

Caloroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.
Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu.
Ogłoszenia prywatne umieszcza się opłatą 50 centymów od wiersza.
Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię Mr Adolphe.
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają: à la ré-

TRZECI MAJ.

daction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

W Anglii: opłaty iroskazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

12 WRZESNIA 1842.

Po długiej a bolesnej chorobie, Xiążę ADAM przychodzi do zdrowia. — Zaspakającą tę wiadomość, mieliśmy już pociechę czytelnikom naszym udzielić.

Dzisiaj dzięki Opatczności potwierdzić ją możemy. — Dopóki trwać mogła jakakolwiek o drogie dni Xięcia obawa, póty, wyznajemy, niełatwo nam przychodziło zdobyć się na potrzebną odwagę, aby smutnemi przewidywaniami przerażać, mało może uzbrojone na srogi cios, umysły polskie; dziś zaś, kiedy wszelki pozor wyraźnego niebezpieczeństwa ustąpił, kiedy wszystko nam rokuje, że długie jeszcze lata sterować Polskę będzie doświadczona ręka dzisiejszego JEJ NACZELNIKA, możemy i powinniśmy wejrzeć w siebie samych, policzyć się z własnem sumieniem i przekonaniem — POWINNIŚMY, bo przestrogi Opatczności mimo puszczać leżakarnie niemożna; możemy, bo ubezpieczone i pocieszone serce czyni umysł dzielniejszym i czujniejszym.

Przenikliwa, jak wszelkie serdeczne uczucie, miłość Ojczyzny, — czujna o jej trwałe szczęście i dobro, troskliwość, czynią nas MONARCHISTAMI. — Jasne, żadnym obcym względem nieskrzywione rozumienie, koniecznych odrodzenia tej Ojczyzny warunków, czyni nas DYNASTYKAMI. Trwoga, jaka na pierwszą wiadomość zagrożonych dni Xięcia, padła na wszystkich dobrych Polaków, usprawiedliwia lepiej niżeli wszelkie rozumowania i rozprawy, nasze niezachwiane do monarchicznej ustawy przywiązanie, nasze stałe niczem nieczrażone dla zapewnienia tej ustawy DYNASTYI NARODOWA, życzenia i dążności. Niedawno obecny, ale przed oczyma nam stojący przykład, utwierdziłby nasze konwiktacje, gdyby one utwierdzenia potrzebowały.

Słyszeliśmy dopiero poważne głosy Nestorów najoświeceniszego, najbardziej o swą potęgę i swobodę troskliwego narodu; niepokaje nikt w radach tych i przestroгах jednego wyrazu którego byśmy sobie przyswoić, i na obronę naszą użyć niemogli.

Widzieliśmy, rzadką w dziejach wolnych społeczeństw, zgodę i powolność całego francuzkiego narodu, na głos doświadczenia i rozsądku, a cośmy widzieli i słyszeli, to już dzisiaj cała Polska widzi i słyszy. — Wielka to była nauka, ale widać niewystarczająca, widać że Opatczność w mądrości swojej, uznawszy, że nawet tyle uderzających przykład, nieprzemogę jeszcze w korzenionych w Polsce przesądów i nałogów; chciała żywiej, dotkliwiej uderzyć w umysły i serca polskie; chciała nam wyraźnie przypomnieć że dnie NACZELNIKA, równie jak i każdego człowieka, policzone być muszą, chciała nam dać uczuć, że chwila w której najwyższa władza z rąk do rąk przechodzi, może stać się ostatnią dla narodu chwilą, — jeśli nie jest wyraźnem prawem, a przynajmniej tradycją ubezpieczoną.

Słyszeliśmy uroczyste zeznanie najbardziej ufającego w siebie i swą siłę narodu, że brak wyraźnego prawa o

regencyi przedstawia ogromne niebezpieczeństwo (im-mense danger) (*), jakimże to niebezpieczeństwem, być musi dla narodu, wszelkiej pisanej o rządzie ustawy pozabawionego, dla narodu najechanego i na różne części rozzerwanego?.....

Widzieliśmy z pociechą, że przestrogę w tej mierze Opatczności, zrozumiały przecie wszelkie pocziwsze serca, wszelkie niepodległejsze umysły — duch publiczny polski, pokazał się nierównie lepszym nad mniemanie, jakie o sobie dotąd wysłużył.

Niejednen, w wielkiej próbie którąśmy dopiero wytrzymali, stanął uczuciem w sprzeczności z swemi dotychczasowemi mowami i czynami. — Skwapliwie to wspomniamy, bo widzimy w tem rękojmię bliskiej ducha powszechnego naprawy.

Niemą Polska PISANEGO PRAWA, w którymby materialnie zapisany był watek narodowych jej względem naczelnictwa tradycyi. — Błąd ten Ojców naszych, błąd przez ostatnie pwtanie powtórzony, dotkliwie czuć się daje; wszakże nieidzie zatem, aby już być miał nieodzownym wyrokiem niemocy narodu. — Co ludzie zepsuli, ludzie naprawić mogą, skoro jest uczucie błędu, to już sprostowanie rzeczy od postanowienia i woli zależy. — Niemamy literą prawa zapisanych, narodowych naszych względem NACZELNICTWA tradycyi; ale tradycyje mamy, przeżył niemi naród siedmdziesiąt lat panowania najazdu, przeżył długie lata klęsk, które ten najazd poprzedziły, a więc postanawiając sobie zamienienie tradycyi w pisane prawo przy pierwszej ku temu sposobności, dajmy jej dzisiaj już znaczenie i walor pisanego prawa, a o ileby jej dla braku wydatnej formy niedostawać mogło potrzebnej siły, takową własnem poświęceniem dla rzeczy powszechnej, własnem przekonaniem zastąpić w naszej jest mocy; temu przecie żadna zewnętrzna nieprzyjazna siła zagrozić niezdolna; interes zaś bytu, najpierwszym jest na świecie względem; — *« salus populi suprema lex esto. »*

Takie uczucie, widzieliśmy to naocznie, obudziło powszechnie, obawę o zagrożone dni XIĘCIA. Każdy wśród żalu uciskającego serce, mówił: *« przecie XIĄŻĘ niosieo- »* roci zupełnie sprawy, nierzuci nas nieopatrzonych na *« igrzysko losu, przecie zostawi nam, przekaże myśl »* swoją, któraby nam KAMIENIEM WĘGIELNYM być mogła. » Te lub tem podobne wyrazy, przebijają się wśród wyrazów powszechnej trwogi i głębokiego smutku. Że ta myśl ożywiła i pokrzepiała nas MONARCHISTÓW, nas DYNASTYKÓW, to rzecz naturalna, bo utrzymanie i ożywienie tradycyi, jest podstawą naszej politycznej wiary, rękojmią naszych usilności i nadziei. — Lecz ta sama myśl objawiła się w słowach i krokach ludzi — co zwykle pojęcia Trzeciego Maja potępiając, odsuwać się zdają, ludzi, co dotąd

(*) Patrz Rozprawy Izby Francuskiej o prawie Regencyi, a mianowicie zagajenie Królewskie, i rapport Pana Brogli w Izbie Parów.

w obojętnych, a nawet niechętnych z władzą narodową byli stosunkach, jakby tej władzy całkiem znać niechcieli, albo mniemali, że ona sama przez się, bez szczerzego współuczestnictwa narodu, skutecznie działać może.

Przekonanie, że Xiążę winien jest narodowi przekazanie swej myśli, zapewnienie dalszego życia jego tradycjom, powszechnie objawiło się we wszystkich Polakach, którzy jeszcze zupełnie o Polsce niezważyli, lub jej zbawienia do przewrócenia wszelkiego na świecie porządku nieprzywiązali. — Przestroga więc Opatrzności sprawiła swój skutek, obudziła czujność Polaków, i wskazała im drogę którą postępować powinni dzisiaj, kiedy zachowaną nam została ta dzielna pomoc, którą, w doświadczonej mądrości Xięcia, w przyzwyczajeniu do jego osobistego sternictwa znajdujemy. Gotowi byliśmy skupić się i wynieść do potęgi myśli, której przekazania sobie żądaliśmy od XIĘCIA; a miałożby nam dzisiaj być wolno, XIĘCIA tego opuścić, nie wspierać serdecznem a czynnem współuczestnictwem... zaufaniem naszym?... Możnaż-li dopuścić — abyśmy niechcieli lub niemogli uczynić dla człowieka, tego cośmy byli gotowi uczynić dla myśli jego, tak, jakby dla obudzenia czynności naszej, OFIARA ŚMIERCI koniecznie potrzebną być miała?... Nie, takiej sprzeczności w zasadzie, takiej anomalii w uczuciu, przypuścić niepodobna. Ufamy więc że niebezpieczeństwo, z którego szczęśliwie dotąd wyszliśmy, straconem niebędzie, że przestrogę Opatrzności równie Naród jak i XIĄŻE sam, gdyby tego potrzeba było, zrozumieją, i wzajemnym względem siebie powinności wyraźniej, dobitniej niżeli dotąd być mogło, dopełnić niezaniechają.

Niebezpieczeństwo, jakiego dziś uszliśmy, po długim (mamy tę ufność) szeregu lat, ostatecznie ponowić się musi; o ile zastanie takowe, naród w właściwym a rzetelnym z NACZELNIKIEM swym stosunku; o ile zastanie akcją rządową w korzenioną w Polsce; — o tyle, trafiając tem samem na naturalne przeciagnienie się całem już pasmem snujących się tradycji narodowych, na głowę następującego takowych reprezentanta; niebezpieczeństwo to mówię, o tyle mniej groźnem, o tyle łatwiejszem do obejścia będzie.

Długo wieczność, jaką dotąd Opatrzność dom Czartoryskich darzyła, czerstwość sił jakich Xiąże używa, wszystko to rokuje nam, że długie lata jeszcze cieszyć się będzie Naród sędziwym wiekiem Swego Naczelnika, potrzeba też Jego doświadczonej mądrości, potrzeba uroku do Jego osoby ściśle przywiązanego, aby wzmocnić, ugruntować założone na około fundamenta do odbudowania Ojczyzny naszej, ażeby ogrzewać zasiane ziarna przyszłej potęgi Polskiego Mocarstwa. Wszystko to wymaga, oprócz Mistrza, pomocników i materyałów; jednym i drugim, naród to jest indywiduum w Narodzie jedynie być mogą. Mamyż więc, zawieszając dziś wszelkie nasze współuczestnictwo, trudneto już samo przez się dzieło, z rozmysłem zostawiać dla mniej koniecznie wprawnej ręki następcy? — Czyliż sądzimy, że następca ten, niebędzie miał dosyć do pokonania, dosyć do usunięcia, oddzielnych od swego własnego położenia trudności? Każdy dzień ma swe biedy i kłopoty; co dziś ma być zrobionem nie godzi się do jutra odkładać.

Spieszmy więc korzystać z przestrogi którą nam dała Opatrzność, otoczmy Xcia zaufaniem naszym, bądźmy Mu posłuszni i niezapominajmy, że błędne pojmowanie rzeczy, dopóty może być jakkolwiek exkuza, dopóki samo tylko rezonowanie łatwo mylić się mogące, krokami naszymi kieruje: — ale do kogo raz, sumienie przemówiło, temu już wahać się, a tym mniej błędzić nie wolno, ten ma już wska-

zaną drogę postępowania z której poczciwość zbacać nieodzwała.

Czytamy pod datą 26 Sierpnia w piśmie francuzkiem UNIVERS które, jak wiadomo, stanowi dziś najpoważniejszy organ Katolicyzmu we Francji; — co następuje:

« Odebrawszy przed kilku dniami od jednego z członków *połskiej Emigracji* list w przedmiocie *allokucji* Ojca Świętego przeciwko Rossji; czujemy się w obowiązku takowy w piśmie naszym ogłosić. Wiemy bowiem, że pismo to wyraża uczucia znacznej liczby Polaków szczerze a gorąco do kościoła przywiązanych; wiemy tudzież; że uczucia owe z nierównie większą goryczą weszły w serca Polaków mniej silnie w wierze ukrzepionych i stały się dla wielu z nich *prawdziwie rostrącającym kamieniem*. (*Pierre d'Achopement*).

« A więc nie jest-że-li naszą powinnością, udzielić strapionym braciom, wszelkie objaśnienia, pocieszenia i otuchę jakich żaloba ich serce wymagać mogą? Wszakże, nim przyjdzie do objaśnienia rzeczy, należy poprzednio wysłuchać żaloby; a więc, następnie dopiero zajmijmy się rozbiorem, tu poniżej umieszczonego listu. Nietajemy sobie tego, że nam przyjdzie dotykać nader delikatnych a blisko obchodzących *dostojnego* rzeczzonego pisma Autora; a przecie mamy nadzieję, że zdołamy; najmocniej nawet uprzedzonych Polaków przekonać o tem, iż Stolica Apostolska, ani przeczyła ani przesądziła hynajmniej prawom i przyszłości Polski. »

PANIE REDAKTORZE,

Umieściłeś w dzienniku swoim *Allokucją* naszego Ojca Świętego Grzegorza XVI, z dnia 22 Lipca r. b., i dałeś w całości *Expozycją* czyli Memorial Sekretariatu Stanu Rzymskiego. Zwyczajni czytelnicy twoi mogą do pewnego stopnia przeczuwać uwagi, które nastreczy to pismo jedno z najważniejszych, i, z pewnością ufam, jedno z najdobroczynniejszych, za panowania teraźniejszego Papieża. Nie myślę wyprzedzać tych uwag Redakcji. Lecz ten manifest Stolicy Świętej, tyle zajmujący dla Katolików w powszechności, zaczynający dla nich jakby erę nową, dotyka pytania nader dotkliwego i drażliwego dla Polski jako Narodu. O tej to części *Expozycji* która opiera się na doniesieniach przez Gabinet Rossyjski wyłącznie dostarczanych, pozwolę sobie kilka uwag. *Audiat et altera pars*.

A najprzód, niech mi wolno będzie cieszyć się że ta część interesów Polski, która należy do polityki, a która jest traktowana w *Expozycji* w sposób tak bolesny dla każdego Polaka, NIE JEST WCAŁE WZMIANKOWANA W SAMEJŻE ALLOKUCJI OJCA ŚWIĘTEGO. Ufam że nie uznasz blahem to rozróżnienie, wydate nam przez boleść i wierność, którejby nawet krzywda — koniecznie przemijająca i wkrótce sprostowana — zachwiać niezdolała.

Allokucja, przecież, zajmuje się *krajami króleskimi Polski* i stanem Kościoła tamże. To zaś słowo *Polska* zawiera już w sobie pytanie polityczne nader ważne, skoro wcale różnie przez Kancellarie Rzymu i Petersburga tłumaczonym być musi. Cóż bowiem znaczy to słowo *Polska*? Dla Rzymu jak dla Europy, nie może oznaczać tej tylko części kraju która w 1815 odebrała nazwanie *Królestwa Polskiego*; i liczy 4 miliony mieszkańców. Obejmuje koniecznie prowincje polskie które, na mocy tegoż traktatu, miały używać « instytucji odrębnych, mających zapewnić trwałość ich narodowości, » na « calej przestrzeni dawnego Królestwa Polskiego w granicach jakie miało przed rokiem 1772. » (Art. I i XIV. Aktu Generalnego Kongresu Wiedeńskiego; art. III i XXII traktatu między Rossją i Prussami 1815 i. t. d.), co też stwierdza wzmianka w *Expozycji* o 12 milionach Katolików pod rządem Moskwy.

Co większa, już w roku 1773, jak to przypomina *Expozycja* Rzymska, Rząd Rossyjski obowiązywał się szanować *status quo* Religii katolickiej w prowincjach Polskich odstąpionych Moskwie; toż samo zobowiązanie ponawiała w traktatach następnych, które Polskę zgładziły. Gdy więc, Stolica Święta mówi do Rossji o jej posiadłościach Polskich, słowa te obejmują

wszystko co było Polskiem w 1772. Rossia, przeciwnie, odpycha to tłumaczenie które zjinał Francia i Anglia głośno ponawiają. Rossia, do czasu, pozwala istnieć temu co nazywa Królestwem Polskiem; lecz, zabrania wszelkiego odróżnienia między swoimi prowincjami Polskimi a resztą Cesarstwa. To odróżnianie, przecież, polecamy czujności i sprawiwości Sekretariatu Stanu Rzymskiego.

Podniosę inną myśl jeszcze z Allokucii—myśl nacechowaną głębokim smutkiem, a która budzi w nas i wdzięczność i najwyższe współczucie. « *Magis vos cogitatione præcipitis quam Nobis liceat verbis explicare.* » « Lepiej mnie myśla zrozumiecie niż mi jest wolno słowami się tłumaczyć. » Co w innych słowach znaczy: wyrazić myśl naszą całą byłoby ściągnąć na dzieci nasze Polski najzawziętsze zemsty nieprzyjaciół Stolicy Świętej—*Sanctæ huius Sedis inimicorum*—których odwieczne zdrady, avita fraude, potrafiły milczenie nasze zrobić kamieniem obrazu, opoką zgorzienia, że aż zmusili nas odezwać się. Dzięki, Najświętszy Ojcie, dzięki Tobie. Słowo Twoje jest już dla nas pociechą; poniżenie Twoje którego przed światem nie lekasz się głosić, będzie niezadługo triumfem jakim było poniżenie Pana Naszego Jezusa Chrystusa, gdy pozwolił aby go bito różgami na jawie.

« Oplakany stan w jakim się znajduje oddawna Kościół Ka-
« tolicki w ogromnym obszarze Panowania Rossyjskiego jest,
« bez wątpienia, najważniejszą z mnogich przyczyn najprzy-
« krzejszej goryczy i niewymownej troski, jakie utrapiły du-
« szę Ojca Świętego, od pierwszych chwil przytrudnego
« jego Pasterstwa. » O, niechże te słowa czem prędzej dochodzą wszystkich kończyn Polski, a dźwigną ufnosć i wytrwałość Katolików! Oslabieni na chwilę, gdy zdrady nieprzyjaciela zjednały wiarę pogłoskom oszczerczym przeciwko ich Naczelnikowi Poświęconemu—znajdą na nowo całą dzielność swoją;—zrozumieni od Niego, wsparci Jego słowem natchnionem, w poświęceniach swoich niebędą znali granic—niebędą liczyć ni ofiar ni cierpienia, a świat wie oddawna co może poświęcenie Polaków dla rzeczy sprawiedliwej i świętej. Z licznych żalów wytoczonych w *Expozycji*, pierwszy z rzędu wzmiankuje o zakazie pod *karami kapitalnemi*, Biskupom i Katolikom poddanym Roscii, utrzymywać wolne stosunki ze Stolicą Świętą, oraz o odmawianem przyjęciu przy Dworze Rossyjskim Reprezentanta któryby mógł zawiadamiać Naczelnika Kościoła o prawdziwym stanie Religii w tych stronach; stąd trudność w poznawaniu faktów, niebezpieczeństwa i rozdzierające wiernych skargi, dość odważnych by zawiadomić Watykan; stąd ocenianie późne, niedokładne, często nawet mylne rozporządzeń i tłumaczeń Moskwy.

Zapamiętajmy te niemoc Stolicy Świętej w ocenianiu prawdy o wypadkach zachodzących w Polsce. Jeżeli żarliwość religijna, naglający obowiązek duchowieństwa, czynna troskliwość Stolicy Świętej, tyle tylko dokazać potrafią że Moskwa *niemoże w zupełności zataić przed Naczelnikiem Kościoła stan rzeczy dotyczących religii w tych krajach*, ileż beśsilniejszym być musi Watykan w dochodzeniu i rosządzaniu w Polsce rzeczy dotyczących polityki.

Expozycja opiera się na traktacie 1772 r. jako gwarantującym *status quo* Religii Katolickiej w prowincjach odstąpionych Roscii. A wszakże ten sam traktat, w braku innych dowodów (a kto ich niezna?), głosi najjawniej jak mało *prawną* (légitime) jest władza Moskwy na obszernych ziemiach Polski, które sobie później przywłaszczyła, lecz których tymże traktatem gwarantowała Polszcze niepodległe posiadanie. Art. II tego traktatu tak brzmi:

« Dla zakończenia niepowrótne wszelkich sporów granicznych między dwoma państwami i zniesienia z obu stron wszelkich pretensyj jakiegokolwiek bąć rodzaju, N. Król Polski i Stany Królestwa i W. X. Litewskiego, odstępują niniejszym traktatem N. Cesarzowej następujące kraje. » (dalej wyliczenie prowincji odstąpionych). W artykule VI tegoż traktatu, Cesarzowa gwarantuje na nowo Polsce całość posiadłości pozostałych. I uprzednio już, gdy zamiary grożące całości kraju pol-

skiego wyszły były na jaw, Katarzyna II dla uspokojenia umysłów, kazała ogłosić w 1767 nową deklaracją, która się kończy następującemi słowy: « Zawieść sililaby się na próżno zadawać Cesarzowej jakiebać widoki szczególnie przeciw niepodległości i interesom Polski. Jej C. Mość sądzi się wyższą nad wszelkie podejrzenie, i tylko przez nadmiar względności oświadcza że nieżąda niczego od Polski, że niewzniesie żadnej pretensii naprzeciw niej..... że w razie kiedyby wojna zagraniczna kazała lękać się o posiadłości Polski, J. C. Mość zarezuca jej za ich całość, i nie przystanie na żaden pokój (któryby nie był oparty) na tej stopie. »

Kiedy, więc, Jego Świątobliwość pisała do Biskupów Polskich by im *przypomnieć ile zawiniąją przed Bogiem i Kościołem ci którzy stawiają opór władzy prawej* (légitime), zostawało do dowiedzenia że tą władzą w Polsce jest władza Moskiewska. Słowa te nie mogły się stosować do Polski, uważanej jako NAROD; nie mogły, bo w takim razie miałyby się rozumieć że w Polsce *władzą* jest Rossia, bo było by to rostrzygnięciem, w brew dowodów dopiero przytoczonych, jednego z tych pytań które dwór Rzymski w mądrości swojej chciał wyraźnie zawieść, kiedy na korzyść strony uciśnionej, równie jak i strony przemagającej, przypominał i głosił tę prawdę *stwierdzoną doświadczeniem tylu wieków, że Stolica Święta zostaje zawsze obcą* PODSTĘPNYM zabiegom polityki. » Słowa samejże *Expozycji*.

Święta jest zasada która nakazuje ludom karność i wierność dla władzy prawej. Lecz, jako Polak, nietylko zaprzeczam by onej zastosowanie było tu do nas trafne; owszem, czuję się silny przed każdym sędzią besstronnym, dowieść, że moja Ojczyzna zachowuje i zachowa zawsze prawo zdobycia na powrót między narodami miejsca, które jej wydała zbrodnia najohydniejsza. Dosyć jest na to przed Bogiem i *sumieniem* jako i przed ludźmi, dwóch rzeczy: pory sposobnej i mądrości politycznej, koniecznej do kierowania jednomyślnem poświęceniem jej dzieci.

Władza Moskwy nad Polską nastąpiła przez gwałt i niesprawiedliwość; czas upłyniony niemógł jej dotąd uprawnić, skoro jej posiadanie było i jest co dnia wstrząsane przez oznaki żywotności, oskarżające zbrodnią siłą się na jej przygaszenie. Moskwa, nakoniec, zajmując kraje nie swoje, zaciągała w różnych czasach i miarach, przez traktaty i przez przysięgi, zobowiązania ogłaszane Europie i ludnościom zabieranym jako zasada przyszłych jej rządów; a wszystkie te zobowiązania pogwałciła, tak te które dotyczyły religii, jak te które zapewniały szanowanie narodowości, oddzielnych i reprezentacyjnych instytucji, własności, bezpieczeństwa osób, swobód i. t. p.

Któż więc, znając te fakta, może twierdzić że władza Moskwy nad Polską jest *władzą* prawą?

Jednakże, lubo Polakowi obowiązek i własna godność zabraniają zamykać te kwestią w ciśniejszym obrębie, pójdźmy na chwilę z Kancellarią Rzymską na pole w którym zdaje się ją zawierać; a potrafiśmy i tu może przytoczyć, o wybuchu Warszawskim w r. 1830, niektóre szczegóły które, dla cudzoziemców, niebędą bez pewnej wagi. A najprzód: wypadki te nie zaczęły się od czynów zrywających ostatecznie z władzą *Królewską*. Wielki Xiążę Konstanty mógł z łatwością uśmierzyć ten wybuch za pomocą wojsk które miał w Warszawie i władzy nieograniczonej jaką, na wszelki przypadek podobny, opatrzony był przez brata Cesarza. Cóż uczynił Wielki Xiążę? Wyprowadził sam wojska za rogatki Stolicy i tam pozostał w zupełnej nieczynności. Radzie ministrów Królestwa przybyłej po rozkazy, krzyknął z gniewem: *że to jest rzecz polska, że samych tylko Polaków obchodzi, że z 8,000 żołnierza Rossyjskiego którym dowodził z 28 armatami żaden człowiek nie wchodzi się do tej sprawy*. Ministrowie przedstawili mu że gdy on jeden dowodzi siłą, zmusza ich, trwając w nieczynności, robić koncesse przeważnym okolicznościom ażeby uchronić przynajmniej Stolicę od koniecznych następstw obalenia porządku istniejącego. Odpowiedział im temi słowy: « *Róbcie co się wam podoba, ja nie mieszam się do*

niczego. » W godzinę potem, ci sami Ministrowie konstytuowali się w Rząd Tymczasowy i usiłowali zamknąć ten wybuch powszechnego oburzenia w obrębie krzywd wyrządzonych krajowi przez pogwałcenie praw które Monarcha przysiągł był szanować. Krzywdy te przez nich samych poprzednio po wielokroć bywały przed tron wytaczane; sami, przeto, ofiarowali, zanieść je powtórnie przed Cesarza, nawet po wypadku, przestępnym w jego oczach, lecz który w ich mniemaniu nierównoważył jeszcze wielkości gwałtów które Panujący tak długo popełniał lub pozwalał, w brew traktatów które go obowiązywały względem Europy, i w brew przysięgi którą przy wstąpieniu na tron związał się względem narodu.

Cztery dni zawieszał się ruch powstania dla negocjacji na tej zasadzie z W. Xięciem, rozłożonym za rogakami Warszawy. Niektóre pułki Polskie chociaż ożywione takąż co i mieszkańce Stolicy miłością Ojczyzny, zostawały jeszcze przy nim, wstrzymywane więzami karności i punktu honoru wojskowego; reszta Wojska Polskiego, na leżach swoich, wahała się. Lecz czas i nieczynność W. Xięcia popychały wypadki. Nieczując się już bezpiecznym, W. Xiążę postanowił oddalić się, a dla ułatwienia ucieczki z wojskiem Rossyjskiem, znając z resztą jednomyślne uczucie wojska Polskiego, napisał z własnego popędu i własną ręką akt następujący :

« Pozwalam Wojskom Polskim które zostały wierne do ostatniego momentu przy mnie, połączyć się ze swoimi. Oddałam się od Stolicy z wojskami Cesarскими, i spodziewam się po szlachetności (loyauté) Polskiej że nie będą niepokojone w marszu swoim ku granicom Cesarstwa. Polecam, zarazem, wszelkie zakłady, własności i osoby (Rossyjskie), opiece Narodu Polskiego, i oddaję je pod obronę najświętszej wiary. (la foi la plus sacrée). »

Niech Kancellaria Rzymska zechce zważyć te słowa. One nakreśliły kierunek za którym poszły od tej chwili Wojsko Polskie i Naród, — wyzwolone, w ten sposób, z więzów Rossii. czym jakby natchniętym przez samą Opatrzność, Więzy te były ohydne. Wszystko czemby przez długie trwanie mogły stać się znośniami, a nawet, (jeśli kto chce) *prawnymi*, było nieustannie deptane. Moskwa nieszanowała żadnego z warunków wyraźnych które Europa położyła jej rządowi nad Polską. Monarcha gwałcił przysięgę najuroczystsza, a jednak, w chwili zerwania z nim, Polska wahała się, — tak mocno czuła wagę i uroczystość tej konieczności.

Tak jest, wahała się, — i nie tylko jako Polacy niewstydzimy się tego, niewidzimy w tem osłabienia czystości uczucia narodowego; lecz, owszem, mniemamy że to faktum godzi się polczyć do tych, które dowodzą, że jesteśmy narodem godnym i zdolnym rządzić samym sobą, a nie, jak to mówią wrogi nasze które nas depcą a przytem oczerniają, narodem zdolnym tworzyć tylko nierząd. A jednak byliśmy dotknięci do żywego we wszystkich naszych prawach, obrażeni w najdroższych uczuciach, i grożono nam otwarciem, jednym słowem gniewu odebrać same nawet ustawy które codziennie gwałcono.

Niech Kancellaria Rzymska raczy, powtarzam, zważyć to położenie, — nie mówię już ze słusznością, lecz z najsurowszą sprawiedliwością. Niech rozpozna fakta jak są, a nie jak Moskwa je wystawia. Stolica Święta poznała aż nadto, i przez najboleśniejsze zawody, ile polegać może na słowach i zapewnieniach Moskwy, i wierzyć niemoże by szanowała więcej prawdę gdzie idzie o prawa polityczne Polski, niż gdy idzie o jej prawa religijne; — niebędzie przypuszczać, by, w tym razie, jej intrygi były mniej *podstępne*, a *insynuacje jej złości* mniej pełne *oszczerstwa*.

Owszem, Rząd Rossyjski o niczem nie jest bardziej przekonany, jak że w Polakach, Katolicyzm i Narodowość są nierozdzielne. Przeto też, ilekroć udaje względność dla jednego z tych uczuć, czyni to by silniej natrzeć na drugie.

Raz pochlebia niektórym uczuciom narodowym, albo się stroi w godność niepodległego Rządu i udaną tolerancją religijną, kiedy rosszerza obrządki nienawidzące Katolicyzm. To znowu udaje pewnego ducha filozoficznego i niby liberalnego. Natenczas, krociami znosi Klasztory, Seminarja, Kościoły nawet parafialne; łamie świętość małżeństwa, porywa kapłany

wierne i dzieci które przeznacza schizmie. W innym czasie, albo w innej stronie, tłumaczy się w wyrazach najpochlebniejszych za obrządkiem katolickim, obiecuje najszerzą opiekę, najszczęśliwszą *życzliwość*. On, najpotężniejszy Cesarz i Król, zniża się bez wstydu do kreślenia własną ręką kłamstw takich, np : « *nieprzestane kłaść między najpierwszemi memi obowiązkami opiekę nad dobrobytem moich poddanych Katolików, szanować ich sumienie i zachować im pokój*. » Widziano, na koniec, jak mimo tak wielkiej potęgę, używał w pomoc podejściom swoim, samą nawet młodość może i niewinność syna swego W. X. Następcy, kiedy mu kazał mieszkać w Rzymie, w Rzymie którego nienawidzi, przeciwko któremu waży wściekłą i nieubłaganą wojnę, lecz który niewinność i pozorna słodycz młodego Xięcia miały utrzymać w błędzie przez dni kilka więcej.

I wtenczas to po tylu obietnicach wyraźnych i tak uroczyste ponawianych w imieniu Jego Cesarzowsko Rossyjskiej Mości, i w listach nawet jego własną ręką podpisanych, wtenczas « Minister Pełnomocny i Poseł nadzwyczajny J. C. M. Cesarza Rossii » przychodzi prosić Ojca Świętego abym nakłaniał Duchowieństwo Polskie do pokoju i uległości należącej się Władzy Doczesnej, doprasza się o wpływ Religii dla..... dokonania tego co oręź zdziałał.

Niestety! Bóg w sprawiedliwości swojej uznał zapewne nader drożniemi przewinieniami któreśmyśmy Go obrażali, gdy pozwolił ażeby wpływ ten święty został udzielony tym bezbożnym próbom. I ktożby z nas temu zaprzeczał? Naród pogrążony w najśrodszą niedolę ma zawsze w przeszłości swojej czem usprawiedliwić takie ukaranie. Lecz miałaby dla tego być sprawiedliwość i *prawność* (légitimité) na stronie tych których Opatrzność robi narzedziami swego gniewu? I niegodziż się żałować że Kancellaria Rzymska, naśladowując wstrzemięźliwość jaką zachował Ojciec Święty w Allokucji, *nie wytrwała*, — mimo wszelkich zachodów Posła Rossyjskiego, — w zawieszeniu sądu o sprawie względem której Rzym może wątpić o swojej potęgę, lecz nigdy wahać się co do skłonności swojej. Jej milczenie, natenczas, lecz nie jej słowo, stałoby się narzedziem podejść i *złości odwiecznej Rządu Rossyjskiego*, i *oszczerstw które rozniósł mniemanie, że niepomny Świętego Urzędu swego, Ojciec Święty prawie zamedbywał sprawy Religii Katolickiej*.

Mniemaniu temu nikt już odtąd wiary nieda. Katolicy całego świata, a nadewszystko Polscy, przyjmą z najżywszem współczuciem wyrazy boleści które Grzegorz XVI chciał zlać w ich serca *haerentem diu animo dolore ob miserrimam Catholicæ Ecclesiæ in Russiaco Imperio conditionem*. Ta spójność boleści i wiary podniesie ich nadzieje, zapewni zwycięstwo nad spólnym nieprzyjacielem, i przemoże tak ufam najmocniej, ową boleść drugą która wskróś przejmując Polaków ilekroć widzą że Stolica Święta, mimo ostrzeżeń które Moskwa sama zdaje się jej dawać, rozrywa na pozór dwie sprawy które Bóg w ich sercach zespolił, równą siłą ożywił, a które połączone stanowiły przez ośm wieków pomyślność Ojczyzny i sławę Kościoła; tak dalece, że naruszyć jedną jest to skazywać drugą na bliską i nieuchronną zgubę.

Ktoby mało znał Polskę, mógłby przypuszczać że dwie ostateczności mogą nastąpić z nagany jaką Stolica Święta zdaje się wyrażać przeciwko uczuciu patriotycznemu i duchowi niepodległości narodowej który ożywia Polaków. Albo, rzekłby, wierność Katalicka przeważy i stłumi odtąd wszelką myśl odrodzenia narodowego; albo, namiętność niepodległości będzie silniejsza, a wiara i pobożność będą upadać; natenczas, stygnąć będzie między niemi owa od wieków przechowywana i tak czuła miłość ku Stolicy Świętej, której tyle dowodów dawała.

Lecz, te dwa przypuszczenia byłyby zarówno mylne. Obala je gruntowniejsza znajomość Narodu Polskiego i uczucia którym cała jego ludność goreje. A mianowicie :

Że Bóg w miłosierdziu swojem, gotuje nam, po probach bolesnych; bliskie przywrócenie niepodległości narodowej; a powtóre, że nic lepiej nie służy tej przyszłości o którą codziennie błagamy Wszechmocnego, jak ta walka do której Bóg, dziś już, nas powołuje w obronę Świętej Wiary Jego. POLAK.